

BYĆ JAK DEMI MOORE,

czyli polska moda na zdjęcia w ciąży

Baby shower i gipsowe odlewy brzuszka stały się już bardzo popularne. Teraz czas na fotografię. Nasze bohaterki zdecydowały się na wyjątkowe sesje. To piękna pamiątka z czasów ciąży.

AUTOR: ELŻBIETA TURLEJ

Modnie jest być w ciąży i dzielić się tym z całym światem. Stylistki zachęcają przyszłe mamy, żeby zakładały bluzki z zabawnymi rysunkami, które uwypuklają ich krągłości. Modne są komunikaty na bluzkach „Wychodzę wiosną” albo angielskojęzyczne „Made in European Union”. Ciąża ma być okresem zabawy z modą, a nie nudnym odliczaniem dni do rozwiązania. Największym krzykiem mody są jednak fotografie brzuszków. Przyszłe mamy dzielą się nimi na forach internetowych, zakładają wirtualne galerie rosnących wypukłości. Niektóre same robią sobie zdjęcia, ale większość korzysta z usług specjalistów. Nic dziwnego – w polskich salonach fotograficznych obok sesji narzeczeńskich, ślubnych i rodzinnych właśnie pojawiła się nowa usługa: zdjęcia ciążowe.

Jesteśmy na „tak”

Prekursorką ciążowych sesji na zawsze pozostanie aktorka Demi Moore (słynna okładka „Vanity Fair” z 1991 roku). W jej ślady poszły inne gwiazdy m.in. Britney Spe-

ars, czy Christina Aguilera. Polskie gwiazdy również podążają za modą. Odważny akt ciężarnej Nataszy Urbańskiej na okładce „Vivy” wzbudził prawdziwą dyskusję narodową: rozbierać się w ciąży czy nie. Ostatecznie większość jest na tak. Polki chętnie idą drogą przetartą przez gwiazdy i mają w swoim domowym archiwum zdjęcia w nieśmiertelnym stylu Demi Moore.

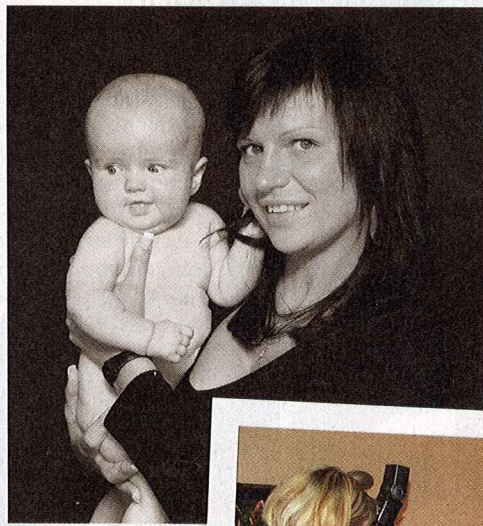
Sesja brzuszka na prezent

Większość polskich fotografów czerpie wzorce ze Stanów Zjednoczonych, gdzie sesje ciążowe są „punktem obowiązkowym” po zdjęciach ślubnych, a przed rodzinnymi. Podpatrują sprawdzone patenty na ciekawe ujęcie: przyszli rodzice leżący obok siebie, stykający się głowami, ciężarna mama z bucikami dziecka przyciśniętymi do brzuszka czy – niczym prezent – obwiązana czerwoną szarfą. Warszawska fotografka Małgorzata Krasny Szyszkiewicz szuka własnych sposobów na pokazanie tego niezwykłego czasu w życiu kobiety. – Gdyby nie macierzyństwo, nie robiłabym dziś zdjęć – zaznacza. – Dwa



lata temu urodziłam córkę. Ciąża była magicznym okresem, który chciałam utrwalić. Fotografowałam więc samą siebie i „dokumentowałam” rosnący brzusek. Po narodzinach córki starałam się zatrzymać w kadrze ważne momenty jej życia. Robiłam zdjęcia zwykłym aparatem, obrabiałam je komputerowo. Fotki podobały się znajomym. Koleżanka poprosiła, abym sfotografowała również jej ciążę. Okazało się, że jest więcej chętnych do tego typu usług, dlatego zaczęłam się tym zajmować zawodowo. Dziś to moja praca, ale przede wszystkim pasja.

Małgorzata Szyszkiewicz w odróżnieniu od innych fotografów nie robi zdjęć w studio.



Zdjęcia brzuszka stają się w Polsce coraz bardziej popularne. Większość mam chce mieć taką pamiątkę z okresu ciąży. Fotografują się same w domu lub jeżdżą na profesjonalne sesje do studia.

Małgorzata Szyszkiewicz najczęściej sama jeździ do domu modelki. Wcześniej prosi o przygotowanie zdjęć USG i np. bucików czekających na malucha. To ozdabia fotografie.

Przyjeżdża do domu modelki. Wcześniej prosi, żeby kobiety przygotowały zdjęcia z USG dziecka, ubranka czy zabawki, które czekają na malucha. W trakcie sesji przyszła mama może zrobić sobie przerwę, położyć się, coś zjeść. – Wszystko zależy od kobiety: to jest jej niezwykle czas i ona teraz rządzi – uśmiecha się Małgorzata. Większość jej klientek rodzi po raz pierwszy i bez większych komplikacji.

Osobiste intencje

Dla wielu fotografia brzuszka to pamiątka wygranej batalii o dziecko. Tak było w przypadku Ewy, która straciła poprzednie dwie ciąży. Tym razem udało się i pięć tygodni po sesji na świat przyszedł Michałek. Podobnie wyglądała historia Ani, która z powodu zagrożenia ciąży i cukrzycy ciążowej spędziła 9 miesięcy w domu. Sesja, do której pozowała we własnym łóżku, była dla niej miłym urozmaicheniem. Jednak większość fotografii brzuszków powstaje w studiach fotograficznych. – Wiele z moich klientek chce spróbować jak to jest: stanąć przed profesjonalnym aparatem, w blasku lamp, z dokładnym makijażem. Chcą poczuć się jak fotomodelki. Ja zaś zwracam uwagę na to, aby uwierzyły, że ich ciało jest atrakcyjne – podkreśla Błażej Maziarz, właściciel działającej w Trójmieście firmy Kids Foto. – Często do zdjęć pozują z partnerami, ale fotografowałem też dwie

koleżanki, które były w tym samym momencie ciąży. Często sesja to prezent od męża.

Fotografowie przyznają, że zdjęcia brzuszka to prezent nie dla wszystkich kobiet. Wiele przyszłych mam ma kompleksy. Uważają, że za bardzo przytyły, nie są atrakcyjne i nie lubią na siebie patrzeć. – Mąż mojej bliskiej koleżanki chciał jej podarować ciążową sesję jako prezent – niespodziankę – wspomina Małgorzata Krasny Szyszkiewicz. – Wyszła z tego wielka awantura, bo koleżanka uznała, że nie chce mieć pamiątki z okresu, kiedy wydawało jej się, że jest brzydka i gruba. Jednak dla większości kobiet „sesja brzuskowa” jest szansą na zobaczenie siebie z zupełnie innej strony. Akceptują swoje ciało, a zdjęcia traktują jako pamiątkę niezwykłego etapu w życiu swoim i własnego związku. Wiedzą, że kiedyś będą mogły pokazać je dziecku, które zobaczy na nich mamę pełną nadziei na jego przyjście. Przy niej zobaczy swojego młodego, dumnego tatę. Zdjęcia to sygnał dla małego człowieka: jesteś ważny i wyjątkowy już od poczęcia.

Dokumentacja od początku

– Chciałam, żeby moja córeczka miała zdjęcia jeszcze w brzuszku. Ale też zrobiłam tę sesję dla siebie: dzięki niej poczułam się piękną, przyszłą mamą, a nie grubą słoniacą – śmieje się Magdalena Kronhaus, mama 8,5-miesięcznej córeczki. – Kiedy zobaczy-

łam gotowe zdjęcia, rozplakałam się. Do dziś ze wzruszeniem oglądam fotografie, które pozwalają mi wspominać chwile oczekiwania na naszą małą księżniczkę. To niezwykła pamiątka czasów, kiedy mierzyłam brzuszek, wsłuchiwałam się w pierwsze ruchy dziecka. Sesja ciążowa to również początek serii zdjęć dokumentujących rozwój naszej córeczki. Z pewnością kiedyś to doceni.

– Zdjęcia ciążowe to niekonwencjonalna pamiątka tamtych 9 miesięcy – przyznaje Joanna Wielkie, klientka Błażeja Maziarza. – Z przyjemnością wspominam profesjonalną sesję w studio. Myślałam, że to będzie stresujące, a czułam się jak gwiazda Hollywood. Bawiłam się świetnie. Do dziś pamiętam niezwykle pozy fotografa podczas pracy i to, że z przejęcia zapomniałam zabrać z domu tusz do rzęs. Kupiłam najtańszy w kiosku obok studia. Historię sesji z pewnością będę opowiadać mojej córeczce!

Jedną z klientek Błażeja Maziarza osiem godzin po sesji urodziła zdrowe dziecko. Ola, modelka Małgorzaty, pozowała do zdjęć w sobotę wieczorem, a w poniedziałek została mamą. Chłopiec urodził się 6 tygodni przed terminem. Małeńki, ważył 2 kilogramy, ale był zdrowy i śliczny. – Podczas sesji czuła się dobrze, mówiła tylko, że pobolewa ją brzuch – wspomina Małgorzata. Pani Ola obejrzała jednak swoje zdjęcia ciążowe dopiero po powrocie ze szpitala.